



Numer telef.
1024

Pismo poświęcone sprawom G. Śląska oparte na
gruncie narodowo-polskim niezależne w polityce

Numer telef.
1024

Abonament u agentów i na
poczcie 1,80 złote miesięcz.

Wydawca: Jan Kustos, Katowice, ulica Andrzeja 14, I piętro prawo.
Redakcja: ul. Wandy 7.—Redaktor przyjmuje od 10^{1/2}—12 dopoł. od 2—3 popoł.

Reklamy: 0,20 zł. za wieś z mm.
Ogłoszenia: 0,08 zł. za wiersz mm.

Zła wola, czy niedbalstwo, albo nieznajomość przepisów?

W magistracie katowickim zachodzą od pewnego czasu rzeczy, które powinny poruszyć opinię publiczną, a szczególnie obywateli miasta Katowic płacących podatki. Z jednej strony zarzuca się urzędnikom miasta Katowic przy Magistracie, że takowi nie umiają dobrze po polsku ze mają przekonanie niemieckie i t. p. To jest stanowisko „Polski Zachodniej” no i niejednych szowinistów z obozu Chrześcijańskiej Demokracji jakoteż z N. P. R.

Chciano by na gwałt starych zasłużonych urzędników i doświadczonych usunąć, ażeby zaangażować nowych, echt sanacyjnych. A więc wytoczono by płacić podwójne płace, bo z jednej strony ten nowy urzędnik musiałby pobierać pensję, zaś z drugiej strony urzędnik zwolniony powinien dostawać emeryturę.

Inny sposób to zwalnianie urzędników bezpodstawnie, chociaż takowi umiają po polsku. Wyjątek wprowadziło zwolnienie Dra Brucka, lekarza szpitala miejskiego w Katowicach. Dr. Bruck jednakowoż sprawę wygrał przed Trybunałem Rozjemczym dla spraw Górnego Śląska w Bytomiu i Magistrat będzie jemu musiał zapłacić albo jednorazowe odszkodowanie, albo emeryturę, albo przyjąć go z powrotem. Zwolniono później ze służby kierownika straży pożarnej w Katowicach Deptę. Zarzucono mu jakieś rzekomo czyny karygodne, jednakowoż sąd jego w Katowicach go uwolnił od winy i kary. Depta zaskarżył magistrat o odszkodowanie, no i kto wie, sprawę wygra przed sądem cywilnym. Magistrat znowu będzie musiał płacić. Zawieszono w czynnościach komisarza mieszkaniowego Śmietanę. Śmietana został przez sąd w obydwu instancjach i w Katowicach i w Warszawie od winy i kary uwolniony. Wyrok ten jest prawomocny, a Śmietana znowu będzie musiał otrzymać odszkodowanie. Zwolniono ze służby urzędnika magistrackiego Czajora. Czajor zaskarżył magistrat i wygrał w drodze cywilnej 1050.00 zł., które Magistrat już jemu zapłacił. A dalsza skarga toczy się o wysokość odszkodowania 500.00 zł., które Magistrat również będzie musiał zapłacić Czajorowi. Potem zwolniono Jagłę, Janusa, Muszera, Reszkę-Korytowskiego, Adamczyka no i innych. Wszyscy ci wnoszą skargi przeciwko Magistratowi o odszkodowanie, które Magistrat będzie musiał również zapłacić.

Formalnie nazywa się to, że Magistrat katowicki płaci. Wrzeczywistości płaci ale obywatel miasta Katowic, płacący podatki. A więc któż podpisywał owe zwolnienia? — Powiadają, że podpisywał je drugi burmistrz Szkudlarz. Pan Szkudlarz jest prawnikiem, a więc jako taki powinien również wiedzieć, co jest dozwolone a co nie, to znaczy powinien znać przepisy, a przynajmniej takzw. przepisy Ortsstatutu, czyli statutu miejskiego w Katowicach. My wierzymy, że pan Skudlarz jest obciążony pracą. Wierzymy również, że piastuje stanowisko i prezydenta miasta, jakoteż

stanowisko drugiego burmistrza, nie może wszystkiego sam załatwić. Ale przecież od czego są w Magistracie katowickim przeróżni naczelnicy oddziałów, dyrektorzy i inspektorzy. Przecież ci są zaangażowani nie po to, żeby opracowywać zwolnienia, i takowe dać do podpisu panu burmistrzowi Szkudlarzowi, lecz po to i na to, żeby dokładnie zbadali każdą poszczególną sprawę, czy w razie zwolnienia danego urzędnika, ów zwolniony urzędnik nie może wystąpić ze skargą o odszkodowanie przeciwko magistratowi. Poza to istnieje przecież jakaś komisja personalna składająca się i z członków Rady miejskiej. Wprawdzie są to członkowie obydwu ciał komisarycznych, dlatego się też tego rodzaju bałaganu robi. Ale my się pytamy, czy w powyższej przez nas cytowanych wypadkach zachodzi albo zła wola, albo niedbalstwo, albo nieznajomość przepisów.

My wiemy, że Magistrat katowicki jest bardzo skłonny do wytaczania skarg. Przyponiamy temuż samemu Magistratowi a szczególnie tej pierwszej komisarycznej Radzie miejskiej, uchwałę z stycznia 1927 r., którą to uchwałę powzięła Rada miejska razem z Magistratem, decyzję zaskarżenia redaktora Kustosa za zniewagę Związku Regulacji Rawy. Piszemy już połowę czerwca 1928 r. A więc przeszła 1 1/2 roku upłynęło, a jakoś tej skargi nie widać. Skończyła się cała skarga na przesłuchach policyjnych, ale o skardze ani o terminie sądowym jakos nic nie slychć. A przecież wtedy ówczesny prezydent miasta i prezes tegoż Związku Regulacji Rawy, Pan Dr. Górnik, razem z radnym Brzeskotem i innymi, rozdzierał w Radzie miejskiej szaty, choćby Piłat a szczególnie Pan Dr. Górnik ten umywał sobie ręce i przedstawiał się choćby niewinny barnek.

Powyższe podajemy do wiadomości, żeby zwrócić uwagę obywatelom miasta Katowic, jak to Wysoki Magistrat w Katowicach oszczędza. A jeżeli to nie pomoże, to wtedy uderzymy na większy dzwon, gdyż na to nie wybiera się przeróżnych radców i t. p., i nie płaci się im wysokich poborów, ażeby oni robili niepotrzebne wydatki Magistratowi, na które nikt inny nie płaci, jak obywatel miasta Katowic.

Cóż Pan teraz na to, Panie Bomba?

Katowice, dnia 11. 6. 1928 r.,
ul. Andrzeja nr. 14.

Do

D. K. P.

Katowice

na ręce

J. W. Pana Prezesa Inż. Dobrzyckiego
w Katowicach.

Panie Prezesie!

Uważam sobie za obowiązek W. Panu Prezesowi
o zajściu jednego z urzędników Pana Prezesa a mian.

starszego referenta Bomby, co miało miejsce w poczekalni III. kl. pomiędzy 11 i 11. godziną wieczorem w sobotę dnia 9. czerwca b. r. Mianowicie starszy referent Bomba w dosyć podchmielonym stanie wywijał laską w obecności innych kolejarzy i odgrażał się pod adresem moim, twierdząc publicznie, w obecności kolejarzy i innych gości, że jak tego pierońskiego germana Kustosa złapi, to jemu łeb rozbije, przyczem wywijał swoją dosyć grubą laską. Świadców na to zajście posiadam.

Być może, że starszy referent Bomba czuje jakąś urazę do mnie z tego powodu, że jego zeznanie w sądzie pod przysięgą nie przyczyniły się do salwowania stanowiska naczelnika Wydziału Mechanicznego Aurelego Rybickiego. Być może, że starszy referent Bomba czuje się dotknięty tem, że urzędnik kolejowy Głabek powołał się w piśmie wystosowanym do J. W. Pana Prezesa na moje świadectwo.

Uważam jednak, że postępowanie st. ref. Bomby zasługuje na jaknajstrzejsze potępienie nie tylko, ale i na ukaranie jego odpowiednią karą, gdyż o ile st. ref. Bomba czuje się w czemś pokrzywdzonym przez mnie, to na to ma drogę sądową, a nie odgrażanie się w lokalu publicznym, do tego jeszcze w gmachu dyrekcji w obecności kolejarzy i publiczności.

Zechce W. Pan Prezes jako stróż ładu i porządku czuwający nad jakością swoich kolejarzy pouczyć st. ref. Bombę oraz odpowiednio go ukarać. Co Pan Prezes w tej sprawie uczyni cieszyło by mnie bardzo, gdyby W. Pan Prezes mnie o tem powiadomił.

Z poważaniem

Jan Kustos.

A więc jak to tam panie Radco „Funkcjonariuszu“?

Dotychczas kolejarze byli dzieleni na różne kategorie, a mianowicie na robotników i urzędników. Zaś urzędnicy byli dzieleni na urzędników niższych, średnich i wyższych. Tak też tego wymaga „Reichsbeamten-gesetz“ z dnia 31. marca 1873 r., w nowym brzmieniu z dnia 18. maja 1907 r.

Gdy jednak tutaj wprowadzono przeróżne przepisy Ministerstwa Komunikacji w Warszawie to wtedy podzielono kolejarzy na dwie kategorie. Na pracowników kolejowych i funkcjonariuszy państwowych. Pracowników zaś kolejowych podzielono na 3 kategorie, na stałych, próbnych i sezonowych. Zaś funkcjonariuszy na takich, którzy już mieli maciurę, (średnie wykształcenie) lub którzy takowej nie posiadają. Otóż nie dziwilibyśmy się, gdyby tego rodzaju przepisy stosowali urzędnicy pochodzący nie z Górnego Śląska. Ale jeżeli je stosuje Górnoszlązak wyżsi urzędnicy, jak np. Radca Fojcik z Rybnika, to wtedy już nie ma słów.

Otóż mamy taki wypadek: Pewien kolejarz w Rybniku zwrócił się do D. K. P. Katowice drogą służbową

z prośbą o wypłacenie jemu dodatku rodzinnego zgodnie z przepisami tu jeszcze obowiązującym, gdyż pobiera tylko 9,10 zł. miesięcznie na mieszkanie, zamiast 123.000 marki niemieckie miesięcznie przedwojenne, jak się jemu należy. Na to otrzymał ów kolejarz następującą wiadomość.

P. K. P. Stacja Rybnik
Oddział Eksploatacyjny weszło 31. V. 1928
Rybnik. załączników 3619
I P. 2 nr. 948/28.
za zwrotem

stacja
R y b n i k.

Wmyśl rozp. D. K. P. IV 1/1 z dnia 14. 5. br. powiadomi stacja Rybnik kierownika pociągu II. kl. Zientka Jana, że odnośnie do dodatku na mieszkanie obowiązuje rozporządzenie Ministerstwa Komunikacji z dnia 23. 9. 1925 Nr. I/15299 2/25, zawierające stawki dodatki ustalone na zasadach określonych w rozp. Rady Ministrów z dnia 30. 7. 1924 (Dz.U. R. P. nr. 69 poz. 673 dla funkcjonariuszów państwowych w rozumieniu art. 1, ustawy uposażeniowej z dnia 9. 10. 1923.

Rybnik, dnia 29, 5. 1928.

Naczelnik Oddziału Eksploatacyjnego
(—) Fojcik.

Fi 29/5.

A więc Panie Fojcik: Pan przecież jesteś radcą przy D. K. P. Katowice. Byliś ciekaw, gdyby ktoś z podwładnych, Pana zatytułował zamiast Panie Radco, Panie Funkcjonariuszu. Przecież Pan powinien wiedzieć, a szczególnie jako dawniejszy szef personalny, jak brzmi pragmatyka urzędnicza tu jeszcze obowiązująca, a nie powoływać się na rzeczy i ustawy, które tutaj wprowadzono bez zgody kolejarzy.

Panie Radco; — Przecież Pan należał również do pierwszych organizatorów kolejnictwa polskiego na Górnym Śląsku, pracowałeś Pan w Wydziale Kolejowym przy Naczelnej Radzie Ludowej, miałeś niejednokrotnie Pan do czynienia z zagwarantowanymi prawami przez Radę Ministrów z dnia 9. marca 1922 r. a do tego podpisaną przez obecnego prezesa D. K. P. a ówczesnego delegata M. K. Z. Warszawa Pana Inżyniera Dobrzyckiego. Pan, Panie Radco, zapomina, że tak traktować ludzi nie wolno, a szczególnie nie wolno im odbierać przynależącej się im rangi, kiedy ten, któremu Pan tą wiadomość przesłał nie jest kierownikiem II. klasy, lecz był przed objęciem kierownictwem pociągu I kl., a Pan, Panie Radco, powinien również wiedzieć, że oprócz gwarancji Rady Ministrów, wyżej wymienionej, istnieją jeszcze gwarancje dane kolejarzom przez ówczesnego Ministra Kolei a obecnego Wicepremiera Bartla, oraz ówczesnego Ministra Kolei Karlińskiego. Jeżeli Pan Radca powołuje się na rozporządzenie D. K. P. IV/1 z dnia 14. 5. br., to właśnie Pan Radca był powinien D. K. P. Katowice na to zwrócić uwagę. A również przypominamy Panu Naczelnikowi Składowemu, oraz jego zastępcy, Panu Magistrowi Broniowskiemu, żeby się dokładnie zaznajomili z wyżej wymienionymi gwarancjami, które się na pewno znajdować będą w archiwach przy D. K. P. Katowice, gdyby ci panowie tych gwarancji nie znali.

Już się im nawet ich własny dekret prasowy nie podoba!

Przysłowie mówi, że każdy kij ma dwa końce. Niejednokrotnie cała prasa stojąca w opozycji do obecnego rządu potępiała dekret prasowy wydany na podstawie rozporządzenia Prezydenta Rzeczypospolitej Polski z dnia 10. maja 1927 roku. Myśmy się sprawami tego rodzaju nie przejmowali, gdyż wiedzieliśmy z góry, że walka ta jest bezcelową. Pisaliśmy tak ostrożnie, że mieliśmy tylko dotychczas na podstawie tegoż dekretu 3 konfiskaty, z których dwie sąd uchylił.

Ale ciekawem jest, że nawet „Polska Zachodnia” dzisiaj, jako organ rządowy, jako ten organ popierający wszelkie pociągnięcia rządu, jakim jest „Polska Zachodnia” dziś pisze a to w numerze 155: „... dekret bowiem prasowy jest bronią bardzo giętą i korzystać z niego może jak się okazało nawet Kustos”.

A więc sprawdziło się przysłowie prastare, starsze jak „Polska Zachodnia”, gdyż „Polski Zachodniej” nie będzie, a owe przysłowie będzie miało nadal znaczenie, że każdy kij ma dwa końce. Tym kijem, którym smagać chciano prasę opozycyjną, tym samym kijem dostała „Polska Zachodnia” nawet od tego małego Kustosa. Oj był rewetes wtedy, gdy numer świąteczny „Polski Zachodniej” na wniosek tego małego Kustosa uległ konfiskacie na żądanie sądu.

„Ostrowidz” (Jan Przybyła, nie jest „Ostrowidz”, lecz „Krótkowidz”, bo ma „brele”) już jakoś uciehł,

bo nie pisuje ani pod pseudonimem „Refleks” ani pod pseudonimem „Gustlik” w „Polsce Zachodniej” lub w „Kocyntrze”. Zwolennicy Jana Przybyły nazwali jego Re-kleks) sam się żali na zbyt giętą broń, jakim jest dekret prasowy.

Oj dowiedzieliśmy się to w dniu 9. bm. od pewnego gościa i zwolennika „Polski Zachodniej” ciekawych rzeczy. Gość ów twierdził, że Przybyła i Ligoń otrzymali za pracę przedwyborczą od bebechów swoje pieniądze, zaś jemu, to znaczy owemu gościowi, Karolowi Dymowi, ani głupich 150 złotych dotychczas nie wypłacili. I może Karol Dym zrobi tak, jak zrobiło wydawnictwo „Śląskiego Głosu Porannego”, że za 23 000 złotych tytułem wykonanych prac przedwyborczych otrzymało 2 wagony papieru, z Niemiec sprowadzonego, gdyż podobnie fundusze się już skurczyły i zniknęły do zera.

Panie „Ostrowidz”, niech Pan pośle ten numer 155 z zakreśleniem do reprezentanta obecnego rządu, a ten się będzie niezmiernie cieszył, gdy wyczyta w organie popierającym obecny rząd, że: „dekret prasowy jest bronią bardzo giętą i korzystać z niego może, jak się okazało nawet Kustos”.

„SILESIA”

Katowice, ul. Wojewódzka 3

Restauracja – Winiarnia

Poleca śniadania ciepłe od 10-tej do 13-tej. Obfity bufet zimnych i gorących zakąsków. Obiady z 3 dań, kolacje potrawy a la carte. — Dobrze pielęgnowane piwa — Źródło Porter Zywiecki i piwa Tyskie.

Lokal otwarty do godz. 2-giej w nocy

Panie Rumun i wy wszyscy Kapuścińscy i Kłapowie, zapytajcie się Karola Dyma, co on o was sądzi. My nie chcemy powtarzać tu na tem miejscu, jak się on wyraził o takich ludziach, jakim jest Jan Przybyła. Powiemy to na właściwym miejscu przed sądem, dokąd skierowaliśmy sprawę. Będzie to ładna rozprawa wtedy, gdyż sanatorzy nawzajem się będą zwalczali na rozprawie.

A więc wy z „Polski Zachodniej” powinniście obecnie sami dążyć do tego, żeby zniesiono dekret prasowy, gdyż inaczej nie możecie oczerniać i w delatorski sposób obwiniać ludzi, a nawet i kleru, jeżeli ten dekret będzie nadal obowiązywał.

Od czasu konfiskaty waszej „Zachodniej” spuściliście nos na kwinte, no i zaczynacie pisać już w mniej obraźliwym tonie. Zaś tym, których zaczepia „Polska Zachodnia” radzimy, żeby tak postąpili z nią, jak postąpił Kustos. Wniosek na konfiskatę, skargę, założyć 23 złotych do kasy sądowej zapłacić. A wtedy jest i konfiskata i natychmiast wyznaczony termin do rozprawy.

Nie pomoże wam żadne nawoływanie, gdyż my będziemy wam mogli chłostać jak się to domagano, żeby ktoś podpisał odezwę wyborczą przed wyborami do sejmiku i senatu w imieniu związku pewnych towarzystw, na prośbę kogoś. Ten ktoś odmówił. A raczej byli to dwa ktoś. W razie, gdyby „Polska Zachodnia” zareagowała, to wymienimy wszystkich trzech, tego który prosił i tych dwóch ktoś, którzy odmówili podpisu.

Kustos radiostacji nadawczej nie ma, ale ma dosyć dobry nos, który węższe lepiej jak pies myśliwski za zającem oraz ma dobre ucho, którym słyszy znakomicie. A wiadomości powyższe mamy z kół sanacyjnych. Szkoda dla sanatorów, że Sejm w Warszawie skreślił Panu Ministrowi Składowskiemu 6 000 000 złotych funduszu dyspozycyjnego, zaś tak to kłapa na całej linii, chociaż przypuszczamy, że Pan Minister Składowski nie dał ani grosza z tych funduszy, to znaczy z tych 6 000 000 złotych skreślonych, gdyż twierdził w swoim przemówieniu, że owych 6 000 000 złotych jest mu potrzebne na karabiny i buty dla policji, oraz na olbrzymią penterację wrogów najeżdżających na Polskę.

A jednak niemiecka ustawa (Reichsversorgungsgesetz z dnia 12. maja 1920) obowiązuje!

Niejednokrotnie zwracaliśmy uwagę na to, jak się to omija tu jeszcze obowiązujące ustawodawstwo, przez odnośne czynniki wojewódzkie i państwowe, jeżeli się rozchodzi o korzystniejsze warunki w tychże

ustawach przewidziane. Tromlowaliśmy niejednokrotnie i biliśmy na wielki dzwon, że skargi skierowane ze strony inwalidów wojennych do Trybunału Rozjemczego w Bytomiu podziałają kompromitująco na władze polskie na Górnym Śląsku. Zwróciliśmy władzom wojewódzkim na to uwagę, żeby stosowały te przepisy do inwalidów wojennych, które tu jeszcze obowiązują i nielegalnie tu wprowadzoną i nie obowiązującą z dnia 18. marca 1921 roku.

Otóż mamy dowód, że władze wojewódzkie a szczególnie Wydział Skarbowy Oddział VI w Katowicach przyznał się, że ustawa Reichsversorgungsgesetz) z dnia 12 maja 1920 roku jeszcze nadal obowiązuje.

A pismo to publikujemy zaraz, które brzmi:

Katowice, dnia 30. kwietnia 1928 r.

Wydział Skarbowy
Województwa Śląskiego
Oddział Emerytur i Rent.
L. VI/10818/28 J C Za 80 przedwoj.

Pan

Paweł Czuderna
(ur. 30. 3. 1869 roku)

w Starej-Gaci
pow. Pszczyzna.

Wydział Skarbowy wzywa Pana do oświadczenia się w przeciągu jednego miesiąca po doręczeniu niniejszego uwiadomienia, czy pismo z dnia 25 lutego 1925 roku, w którym Pan rekuruje przeciwko orzeczeniu Głównego Urzędu Rent Wojskowych z dnia 18. lutego 1925 roku L. Dz. C. 80 uważa Pan w myśl par. 1 ustawy o zaopatrzeniu inwalidów przedwojennych z dnia 18. VII. 1921 roku jako podanie o stosowanie względem Pana dotąd obowiązujących ustaw t. j. ustawy z dnia 27. czerwca 1871 roku.

O ile Pan z przysługującego prawa nie skorzysta, natenczas stosować się będzie względem Pana po myśli powyższego przepisu ustawy z dnia 12. maja 1920 roku (R. G. Bl. str. 989) o zaopatrzeniu inwalidów wojennych.

Kierownik Ref. inw.

(—) Czaja.

A więc Panie Czaja, Pan sam pisze, iż stosować się będzie względem p. Cz. po myśli powyższego przepisu ustawy z dnia 12. maja 1920 roku o zaopatrzeniu inwalidów wojennych.

Lepszej przysługi nam Pan, Panie Czaja wyrządzić nie mógł, a większych kompromitacji dla władz też nie. Rząd polski się będzie musiał strasznie bronić, przed Trybunałem Rozjemczym w Bytomiu, gdyż referent jednego z tych oddziałów Czaja, przyznał na naszą i inwalidów korzyść, że nasze twierdzenia są słuszne. A więc Wysoki Wydział Skarbowy, Panie Profesorze Stelmachowski, Panie Profesorze Lebiński, możecie się postawić na głowę. I znowu się potwierdziło nasze już 100 krotnie powtarzane zdanie, że tam gdzie prawo jest, tam stoi Kustos. A tutaj znowu jest prawo po stronie naszej. Być może, że teraz „Polska Zachodnia” zareaguje i znowu napisze, że Kustos popełnia jawną zdradę, ale to wam Panowie nic nie pomoże. Dokument ten jest tak druzgocącym dla was, i stwierdzającym znowu, że prawo i sprawiedliwość zwycięża.

Już manewrują! — Niech żyje duch Locarna!!

Uczniowie gimnazjum w Tarnowskich Górach urządzają manewry. Być może, że czasu do intensywnej nauki jest za wiele. Oprócz tych świąt, świąteczek, feryj, wakacji, wypoczynków, urlaubów itp., to jeszcze 3dniowe manewry. Nikt by tego nie wierzył, że i tych małych gimnazjastków (II. klasa) wywlekli na czas od 28. do 30. maja rb. na manewry do lasów Kaleckich. Podczas tych mroźnych nocy, to działwa ta kampała pod gołym niebem w namiotach (celty). Nic dziwnego, że z działwy takiej nie będziemy mieli zdrowych żołnierzy, ale za to kaleków. O urządzeniu tych manewrów, to lepiej już nie mówić, bo konfiskata by nas nie minęła. P. Broniec jako furier, zna się na rzeczy znakomicie. Śniadanie Rollmops, suchy chleb, na południe flaps gotowany w kotłach wojskowych, wieczorem suchy chleb, rollmops no i rzekomo też dobrą kielbasę. Uczniowie musieli ten wikt wojskowy sami zapłacić — tylko 5 złotycheczek!

W każdym bądź razie wołamy: pielęgnujcie więcej ducha umysłowego, dążącego do zgody pomiędzy ludem a nie czekajcie wzgl. unikajcie wojny i militarizmu, który światu dotychczas nic dobrego, jedynie wielkie nieszczęście przyniósł.

Drukiem i nakładem: Jan Kustos w Katowicach w Drukarni „VITA”, Katowice. — Redaktor odpowiedzialny: Jan Kustos, Katowice

DER PRANNGER

Eine Beilage des „Głos Górnego Śląska“, welche zur Aufdeckung u. Beilegung jeglicher Mißstände dient

Also, wer ist daran schuld?

Es ist bald ein Jahr verflossen, seitdem wir der Eisenbahndirektion Katowice eine Denkschrift überreicht haben, zur Klärung der Angelegenheit der Eisenbahnsterbekasse Breslau. Diese Denkschrift haben wir im Juli 1927 in einer der Nummern des „Głos Górnego Śląska“ veröffentlicht. Auf unsere Anfragen bei der D. K. P. Katowice wurde uns erklärt, dass diese Denkschrift dem Delegierten bei den deutsch-polnischen Verhandlungen in Berlin, Herrn Departements-Direktor Dr. Wrobel, überreicht worden ist. Wir warten auf Antwort, leider vergeblich.

Und nun hatten wir zwei Fälle, wo die Eisenbahnsterbekasse Breslau zur Zahlung der Versicherung sich verpflichtet hat. Dem Donatius Nowara starb seine Frau. Und nun wandten wir uns im Interesse des Donatius Nowara an die Eisenbahnsterbekasse Breslau mit dem Ersuchen, die Versicherung für die Frau zu zahlen. Und siehe da: Die Frau Nowara wurde am 18. Juli 1902 auf 200 Mark Sterbegeld versichert.

Nowara erhielt einen Brief vom 8. Mai 1928, von derselben Kasse folgenden Inhalts:
Eisenbahn-Sterbekasse Breslau.

Breslau 2, den 8. Mai 1928.

An

Herrn Donatius Nowara

Katowice.

ul. Macieja Nr. 2.

Ihre Versicherung ist in Mark (Papiermark abgeschlossen). Wir sind bereit, 200 M. (Papiermark) zu zahlen, wenn Sie uns vorher die Satzung mit der Versicherungsurkunde übersenden.

In Reichsmark kann Ihre Versicherung nicht aufgewertet werden, weil unser in Polen angelegtes Vermögen nur in Złoty aufgewertet wird. Wie hoch die Aufwertung für unsere ehemaligen, in Polen verbliebenen Mitglieder werden wird, kann noch nicht abgesehen werden, weil die Polnische Regierung unser dafür vorgesehenes und in Polen angelegtes Vermögen weder aufwertet noch freigibt." (Unterschrift.)

Daraufhin sandte Nowara die Versicherungsurkunde mit der Sterbeurkunde hin, mit dem Ersuchen, das Sterbegeld ihm in voller Währung auszuzahlen. Nowara erhielt daraufhin die Antwort der Eisenbahnsterbekasse in Breslau merkwürdigerweise vom 1. Mai 1928 datiert, obwohl die oben vorher angeführte Antwort vom 8. Mai 1928 datiert.

Aber ganz abgesehen davon, steht die Eisenbahnsterbekasse auf dem Standpunkt, dass sie dann die Zahlung der Aufwertung für die in Polen verbliebenen früheren Mitglieder der Eisenbahnsterbekasse Breslau zahlt, wenn der polnische Staat die Hypotheken derselben Kasse, die auf jetzt in Polen liegenden Grundstücken eingetragen sind, zur Wiederverzinsung oder Rückzahlung freigegeben haben wird.

Und nun fragen wir:

1. Wer hat denn eigentlich Recht? Die Breslauer Sterbekasse will zahlen, aber unter der Bedingung, dass der polnische Staat die Hypotheken derselben Kasse wieder verzinst oder zurückzahlt.

2. Daraus ergibt sich, dass der polnische Staat die Hypotheken nicht bis jetzt verzinst hat und auch nicht zur Rückzahlung freigegeben hat.

Wir fragen die D. K. P. Katowice an, was mit unserem Memorandum Dr. Wrobel bis jetzt getan hat. Gibt sie uns binnen 14 Tagen keine Antwort, dann machen wir die Eisenbahndirektion Katowice, resp. den polnischen Staat dafür verantwortlich.

Ein großer „Sieg“!

Während des Krieges berichtete die deutsche Presse immer von grossen Siegen der deutschen Heeresmacht über die Feinde, bis dann die erbärmliche Schlappe kam, die mit dem für Deutschland kläglichen Verträge in Versailles endete. So berichtet die „Zachodnia“ jedenfalls von einem Sieg der polnischen These in Genf über die Frage der Minderheitsschulen. Zwar hat ja der polnische Aussenminister Zaleski in Genf erklärt, der Erziehungsberechtigte, d. h. der Vater resp. die Mutter oder der Vormund hätte nicht ausschliesslich das Recht, ihre Kinder dort hinauszuschicken wo sie wollen. Dieser Standpunkt ist nach unserem und nach dem Dafürhalten der allgemeinen pädagogischen Grundsätze so absurd, dass es sich nicht lohnen würde, darauf einzugehen, wenn dies nicht ein Staatsmann gesagt hätte. Unser Standpunkt, den zweifellos alle vernünftigen Erziehungsberechtigten billigen werden, ist der: Die Eltern, resp. die Erziehungsberechtigten überhaupt, haben ausschliesslich das Recht das Kind in die Schule zu schicken, in die sie wünschen und wollen. Was Oberschlesien anbetrifft, so schicken vier Fünftel der Erziehungsberechtigten ihre Kinder nur deshalb in die Minderheitsschule, weil sie wünschen, dass die Kinder die deutsche und polnische Sprache in Wort und Schrift beherrschen. Gewiss kann sich der Herr Aussenminister Zaleski und verschiedene andere Dignitaire, ihre Kinder nicht nur in deutscher sondern auch in französischer und englischer Sprache unterrichten lassen, denn er hat das Geld dazu. Aber leider ist die ober-schlesische Bevölkerung soweit herunter gekommen, dass sie nicht imstande ist, ihren Kindern Privatunterricht in deutscher Sprache gedeihen zu lassen, zumal sie dazu keine Mittel hat. Dies sollen sich die Herrschaften von oben merken. Denn der Oberschlesier will deutsch und polnisch sprechen und schreiben können. Dass Calonder wie auch der Haager Schiedsgerichtshof Recht bekamen, davon zeugt folgender Beschluss des Völkerbundesrates, der lautet:

1. Jede Person, die Antrag auf Errichtung von Minderheitsschulen oder auf Zulassung eines Kindes zu schon bestehenden Schulen stellt, muss gemäss ihrem Gewissen und unter eigener Verantwortlichkeit erklären, welches die Sprache des Kindes ist. Diese Freiheit der Erklärung stellt keine unbegrenzte Möglichkeit dar, die Sprache, in der das Kind unterrichtet werden soll, und die entsprechende Schule zu wählen. 2. Die polnische Regierung ist berechtigt, zur Minderheitsschule diejenigen Kinder nicht zuzulassen, deren Sprache nach Erklärung der Erziehungsberechtigten nur das Polnische ist oder bezüglich deren Sprache die Erklärung fehlt. 3. Polnische Behörden dürfen Erklärungen verantwortlicher erziehungsberechtigten Personen über die Sprache der Kinder keiner Nachprüfung, keiner Bestreitung keinem Druck und keiner Beeinträchtigung in irgend einer Form unterwerfen.

Und die Krakeeler aus dem Westmarkenverein und dem „Związek Powstańców Śląskich“ wie auch aus der „Polska Zachodnia“ sollen sich dies hübsch merken.

Mehr Vorsicht!!!

Am Sonnabend hat die Firma Elsner aus Katowice einen ziemlich grossen Teerkessel mit Teer vollgefüllt und im Hofe des Eckhauses ul. Andrzejka 14, ul. Wandy, in Katowice aufgestellt. Laut Polizeiverordnung darf ein solcher Kessel überhaupt erst 20 Meter von einem Hause entfernt aufgestellt werden. Der Kessel stand nicht ganze 5 Meter von jedem Hause,

und 2—3 Meter von hölzernen Zäunen und dem Gehöft da. Die Firma Elsner hat so famose Arbeiter, dass sie, während der Kessel lebhaft brannte, Kinder um den Kessel spielen und herumlaufen liessen. Das Teer floss aus dem Kessel heraus und es entzündete sich nicht nur das ausfliessende Teer, sondern auch der Kessel selbst. Eine ungeheure Wolke von Rauch zeigte sich nicht nur in dem Gehöft, sondern auch ausserhalb des Gehöftes und schlug bis über die Dächer der dreistöckigen Häuser. Die Arbeiter der Firma Elsner haben es nicht für notwendig gefunden, die notwendigen Vorsichtsmassregeln zu ergreifen. Ja, sie standen sogar bei dem brennenden und rauchenden Kessel mit gekreuzten Händen da und warteten vielleicht auf die Erbarmung des Herrgotts. Gott sei Dank dass damals kein Wind war, denn dann wäre es um das Geschick der in den Häusern wohnenden Familien geschehen. Die Kattowitzer Feuerwehr war sehr schnell da, und nur dieser ist es zu verdanken, dass der Brand sofort gelöscht wurde.

Wir fragen die Baupolizei wie auch die Wojewodschaftspolizei an, welche Massregeln sie ergreifen will, um einem solchen Treiben der Firma Elsner Einhalt zu gebieten. Ausserdem raten wir der Firma Elsner ihre Arbeiter dahin zu informieren, dass sie in solchen Fällen gegenüber den Bewohnern der Häuser etwas anständiger sich benehmen und nicht mit Grobheiten den Bewohnern zu kommen. Wie leicht war es damals möglich, dass die Häuser abgebrannt wären und die Familien ihr Hab und Gut verloren hätten. Die Firma Elsner soll sich das zum Beispiel nehmen und in Zukunft derartige Experimente sein lassen.

Eine überaus große „Wohltat“!

Die „Polska Zachodnia“ konnte sich nicht genug rühmen, als die Wojewodschaft mit einigen amerikanischen Dollarfritzten eine Anleihe in Höhe von 11.2 Millionen Dollar abgeschlossen hat. Wir haben dazu nicht Stellung genommen. Schon aus dem Grunde, weil die „Polska Zachodnia“, uns immer des Hochverrats zeit, wenn wir Stellung nehmen gegen verschiedene misswirtschaftliche Zustände unserer Wojewodschaftspolitik. Wir stehen auf dem Standpunkt, unsere Wojewodschaft Schlesien ist so reich, wirtschaftlich so stark, bloss man muss eine andere Wirtschaft treiben. Die polnische Presse, mit Ausnahme der „Polska Zachodnia“ hat sich schon damit befasst, wie ungünstig für uns der Abschluss dieser Anleihe ist. Und darüber berichtet der „Oberschlesische Kurier“ folgendermassen:

„Die Dollaranleihe — ein schlechtes Geschäft.“

Die polnische Presse war voll des Lobes und stellte es als ein besonderes Verdienst des Wojewoden Gracynski dar, als von der Wojewodschaft der Vertrag über die Aufnahme der amerikanischen Anleihe in Höhe von 11.2 Millionen Dollar unterzeichnet wurde. Unsere Angaben, dass die Anleihebedingungen recht ungünstig sind, finden jetzt ihre volle Bestätigung. Die „Gazeta Robotnicza“ weiss über die Anleihebedingungen folgende Einzelheiten zu berichten: Aus amtlichen Quellen ist bekannt, dass die Anleihe zum Kurse von 89.25 bei 7 Prozent auf 30 Jahre ausgelegt wurde. Weitere Bedingungen waren nicht zu erfahren. Wie es sich jedoch herausstellt, sind die Bedingungen, unter denen die Anleihe abgeschlossen wurde, ungemein schwer. Die Provision für die amerikanischen Banken beträgt allein 6½ Prozent, die Kosten der Verhandlungen 100 000 Dollar, ausserdem jährliche Provision für die Bankagenten in Höhe von 4000 Dollar werden gleich als erste Rückzahlungsrate zurückbe-

halten. Hierzu kommen noch die Kosten für drei Beamte, die in Neuyork die Verhandlungen geführt haben, sowie die Kosten der Reklame in den amerikanischen Zeitungen. Die Bankiers haben auch keine Garantie dafür übernommen, dass die Anleihe voll gezeichnet wird und Polen musste sich verpflichten, in den nächsten 30 Tagen keine Anleihe auf den amerikanischen Geldmärkten auszulegen. Im Vergleich zu diesen schweren Bedingungen führt die „Gazeta Robotnicza“ die Bedingungen an, die Deutschland bei den amerikanischen Anleihen gewährt wurden. Die deutsche Landesbankzentrale erhielt vor einiger Zeit 25 Millionen Dollar zum Kurse von 97,5 pro Hundert und 6½ Prozent Zinsen. Sogar private Unternehmen haben zu weit günstigeren Bedingungen Anleihen erhalten wie z. B. die Hamburger Hochbahn acht Millionen Dollar mit 5½ Prozent. Die Schlesische Anleihe wurde von der polnischen Presse als ein Vertrauensvotum des Auslandes dargestellt, obwohl sie nur ein Objekt der Spekulation der amerikanischen Banken war. Wir brauchen darauf nicht stolz sein, dass wir die Anleihe erhalten haben, denn sämtliche bisherigen amerikanischen Anleihen in Polen betragen noch nicht einmal die Hälfte der Anleihesummen, die monatlich in Deutschland unter weit günstigeren Bedingungen abgeschlossen werden. Von Januar bis Mai d. J. sind in Deutschland insgesamt 876 Millionen Dollar zum Kurse von 95—97 aufgenommen worden. Die unerhörten schweren Bedingungen unter denen die schlesische Anleihe abgeschlossen wurde, werden sich auch bei späteren Anleihen auswirken. Es ist kaum anzunehmen, dass die Amerikaner weitere Anleihen unter günstigeren Bedingungen geben werden, nachdem eine behördliche Institution die jetzigen Bedingungen als tragbar anerkannt hat. Man wird sich mit dieser Angelegenheit noch weiter beschäftigen, wenn erst die Zeichnung der Anleihe beendet sein wird.“

Ein gutes Geschäft!!

Vor kurzem berichteten wir von der „wunderbaren“ Wasserversorgung in Knurów, Kreis Rybnik, wo die staatliche Grubenverwaltung von der Skarboferm statt die dortigen Brunnen in den richtigen Zustand zu bringen, Wasser aus dem Kreise Gleiwitz für teures Geld bezogen hat. Unser Artikel hat seine Wirkung nicht verfehlt. Aber siehe da! Jetzt besorgt der Domänenpächter Albinowski, von der staatl. Domäne in Beik, das Wasser für Knurów. Dieses Wasser kostet Albinowski nichts. Aber dafür erhält er vom Staat die Pacht für 28 Jahre der Domäne Czuchów, die das Eigentum der Skarboferm, also der Staates ist. Die Domäne umfasst 2 500 Morgen. Albinowski braucht für die Pacht nichts zu zahlen. Hat man schon so etwts gehört? — Vor kurzem wurde in Beik irgendein Haus für die Waisenkinder der Parochie Beik eingeweiht. Die „Polska Zachodnia“ hat in grosser Aufmachung von einer Wohltat des Pächters Albinowski gesprochen. Diese Wohltat ist noch zweifelhaft, zumal die Angelegenheit noch nicht erledigt ist. Wir fragen bei dieser Gelegenheit an, ob die Wojewodschaft dies dulden wird, dass jemand umsonst, resp. fast umsonst, die Pacht von 2 500 Morgen Land erhält. Könnte man die 2 500 Morgen Land nicht parzellieren? — Das wäre doch der erste Anfang die Reforma Rolna in Oberschlesien zu verwirklichen, auf die man so lange seit der Plebiszitzeit wartet.

Auch die barmherzigen Brüder in Bogucice läßt man nicht in Ruh

Es ist nun einmal eine Tatsache, dass die „Polska Zachodnia“ überall mit derartig schmutzigen Mitteln wühlt, um ja nur ihre auserwählten Sanatoren reinzubekommen. Sie begann vor kurzem gegen die Minderheit in Oberschlesien zu arbeiten und beschmutzte sie mit Dreck und Kot. In der Nummer 155 bringt der „Ostrowidz“ einen grossen Artikel über die barmherzigen Brüder in Bogucice und überhaupt über den Provinzial. Aus diesem Artikel ist die Tendenz klar und deutlich zu ersehen. Die „Zachodnia“ möchte vielleicht einen oder mehrere Waggon ihrer Leute aus dem ehemaligen Galizien hierher haben wollen. Die barmherzigen Brüder behandeln jeden, ganz gleichgültig, ob er Christ, Protestant oder Jude ist. Sie kennen keine Politik, denn sie üben die Nächstenliebe nach dem Evangelium ihres Meisters aus. Und dies gefällt der „Polska Zachodnia“ nicht. Die „Zachodnia“ und ihr „Ostrowidz“ (es soll dies der naczelny redaktor Edward Rumun sein), kann sicher sein, dass sie ins Granit heisst, denn die oberschlesische Bevölkerung hat vor dem Kriege und während des Krieges die Geistlichkeit in Galizien sehr unterstützt, indem sie Messestipendien den dortigen Klöstern zugesandt hat. Aber die hiesige Geistlichkeit verbietet es sich ein für allemal, dass gewisse Wühler mit Hilfe der „Polska Zachodnia“ die hiesige Geistlichkeit in Dreck und Schmutz ziehen. Dies sollte sich die „Polska Zachodnia“ mit dem „Ostrowidz“ merken.

Und nun schreibt auch darüber der polnische „Śląski Głos Poranny“, dass die Artikel von einem rausgewimmelten „barmherzigen“ Bruder herrühren. Eine feine Marke, Panie Rumun!

Für 23 000 Złoty Papier bekam der Verlag des „Śląski Głos Poranny“ in Katowice von der „1.“ weil die Organisation der „1.“ die 23 000 Złoty nicht bezahlen konnte, wofür obiger Verlag Flugschriften und Drucksachen vor den Wahlen für die „1.“ ausgegeben hat.

Dies erklärte uns ein in die Verhältnisse des „Śląski Głos Poranny“ Eingeweihter. Man sieht also, mit welchen Mitteln gearbeitet wurde, um der 1. zu einem Sieg zu verhelfen.

Heute beschwerten sich schon die Eisenbahner und auch andere über die Nichtinnehaltung der gegebenen Versprechungen vor den Wahlen durch die „1.“, ja sogar versuchte der Schwanzkandidat der „1.“, Murek, die Eisenbahner (zaporowi) zu einer 12stünd. Arbeitszeit zu bewegen unter dem Vorwande, sie, d. h. die Zaporowi, werden Nominationen erhalten, wenn sie sich bereit erklären, 12 Stunden täglich zu arbeiten. Selbstverständlich haben dies die Eisenbahner abgelehnt, und Murek wurde lackiert. So sehen also die Versprechungen der 1. aus. Also Lug und Trug bis auf die Knochen. Das oberschlesische Volk kann man nur einmal belügen, ein zweitesmal lässt es sich nicht mehr betören und betrügen.

Der „Śląski Głos Poranny“ ist auf diese Art und Weise zwar nicht geschädigt worden um diese 23 000 Złoty, aber man kann daraus ersehen, mit welchen Mitteln die Leute der „1.“ gearbeitet haben und wie sie mit den Geldern haben rumschmeissen müssen, wenn es ihnen nicht einmal dazu gereicht hat, die Flugblätter für die Wahlen zu bezahlen.

All die sind „echte“ Polen

Vor kurzem berichtete die „Zachodnia“, dass der Lenker der „Bremen“ Hauptmann v. Köhl, ein Pole ist, da er früher Kiel geheissen hat. Daraus müsste die „Zachodnia“ folgern, dass die deutsche Hafenstadt Kiel, ebenfalls polnisch ist.

Ferner seien Polen gewesen deutsche Schriftsteller wie Gustav Freytag, der Piątek geheissen soll, Friedrich Nietzsche, dessen polnischer Name Niecki gewesen sein soll.

Das hat der famose Ethno- und Onomatologe Edward Rumun aus der „Zachodnia“ „entdeckt“.

Nun, Panie Rumun, wenn jemand heute angenommen Zbislowski heisst und sein früherer Name Matiuszkin war, was ist denn der? — Nach ihrer Auffassung müsste er ein Moskal sein. Nein, Pan Rumun, zählt ihn zu den Urpolen.

Wenn jemand früher Kurzydło geheissen hat, heute sich dagegen eines Namens Grażyna bedient. Was ist denn der? Ein Urpole, nicht wahr? — Und Leute, wie Spaltenstein, Werner, Szpalke, das sind alles Urpolen oder Deutsche? — Tableau, Panie Rumun.

(7) 2. J. 558/28

Wypis

3

Orzeczenie.

Na podstawie art. 76 Rozporządzenia Prezydenta Rzeczypospolitej z dnia 10. maja 1927 r. o prawie prasowym poz. 398 Dz. U. R. P. Nr. 45 Izba Karna Sądu Okręgowego w Katowicach poza ustną rozprawą po wysłuchaniu Prokuratora na dniu 29. maja 1928 r.

orzekła

Zatwierdza się zajęcie czasopisma „Głos Górnego Śląska“ Nr. 22 z dnia 25.—30. maja 1928 z powodu umieszczenia w tymże artykule p. t. „Znowu Polska Zachodnia strzeliła kulą w plot“, albowiem artykuł ten zajęty zawiera znamiona przestępstwa z art. 1 rozporządzenia Prezydenta Rzeczypospolitej z dnia 10. maja 1927 r. poz. 399 Dz. U. R. P. Nr. 45 przez rozszerzenie nieprawdziwych wieści mogących wywołać niepokój publiczny i wyrządzić szkodę Państwu wobec czego zajęcie jest uzasadnione po myśli art. 73 i 38 na wstępie cytowanego Rozporządzenia Prezydenta Rzeczypospolitej. Zakazuje się rozpowszechnianie zajętogo ustępu wyżej wyszczególnionego Orzeczenie nieniejsze dorecza się 1. Prokuratorowi, 2. Dyrekcji Policji w Katowicach, 3. wydawcy, 4. odpowiedzialnemu redaktorowi czasopisma, a nadto wywiesza się w sądzie i ogłasza w gazecie urzędowej, a zarazem nakazuje się ogłoszenie zajęcia z zachowaniem warunków art. 30 i 33 wspomnionego rozporządzenia Prezydenta Rzeczypospolitej Polskiej w czasopiśmie „Głos Górnego Śląka“.

Katowice, dnia 31. maja 1928 r.

Sąd Okręgowy, Izba Karna dla spraw prasowych.

(—) Borodziec. (—) Podolecki. (—) Dr. Dąbrowski.
Wypisane

Katowice dnia 31. maja 1928 r.

Sekretarz Sadu Okręgowego.

Każdy czyta „Głos“: — robotnik, pan z panów
Bo „Głos“ przeznaczony — jest dla wszystkich stanów.

Józef Krall

mistrz elektrotechniczny

Katowice, ul. Plebiscytowa 32



wykonuje wszelkie prace w zakresie elektrotechniki wchodzące.

Ważne dla budujących się!

Pierwszej jakości dachówkę, paloną, nadzwyczaj silną jednofelcową — Eternit krajowy i zagraniczny w różnych kolorach — drewny — sączki — wapnobudowlane — cement portlandzki dostarcza każdą ilość natychmiast — przyjmuje również pokrycie dachów we własnym zakresie przez fachowych pokrywaczy, poręczając za materiał i dobre wykonanie.

Zlecenia przyjmuje firma:

Władysław Boduch, Zywlec

Rynek 127 — Numer telefonu: 76.

Dostawca dla Województwa Śląskiego.

Kino Rialto

dawniej Kammer

Najlepsze Kino Górn. Śląska

Katowice

Wczeszczajcie do Kina

„Apollo“

Katowice

ul. Soprzeczna

Kto sprzedaje?

lub zakupuje, kto poszukuje dobrych pracowników, siug, kto ma sprzęty do sprzedania lub takowe chce zakupić, kto chce ogłosić inserat matrymonjalny, zaręczenia, zaślubienia, lub inseraty przemysłowe, niech oddaje ogłoszenia tylko w

„Głosie Górnego Śląska“

bo tylko „Głos Górnego Śląska“ jest jednym z najwięcej rozszerzonych pism polskich na Górnym Śląsku, które ma czytelników swych we wszystkich sferach ludności całej Rep. Polskiej

